Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 287. Środa, 23 Grudnia 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godzin 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. Marja Ulrichsowa, przewodnicząca Oddziału Czerwonego Krzyża w Łodzi, stanęła na czele akcji przygotowania podarków na gwiazdkę dla obrońców naszych kresów, żołnierzy Ochrony Pogranicza.

Nasz apel nie przebrzmiał bez echa!

Sprawa uchwalenia dodatku do biletu tramwajowego wypływa na forum publiczne!

Bezrobotni prawdopodobnie od Nowego Roku otrzymają nowe fundusze.

Akcja ta będzie trwała, póki nie minie najgorszy kryzys.

„Łódzkie Echo Wieczorne" wystąpiło przed kilku dniami z apelem, **aby dwa grosze, wydawane jako reszta przy zakupnie biletu tramwajowego, użyć na cele doraźnej pomocy dla najuboższych bezrobotnych.** Podaliśmy wówczas, że pierwszą próbę w tym kierunku zrobiono w Berlinie i dała ona znakomite rezultaty. Za przykładem tego miasta poszła także Warszawa, gdzie, jak donieśliśmy wczoraj, magistrat i rada miejska w ciągu dwóch dni uchwaliła podniesienie ceny biletów tramwajowych o pięć groszy i w ten sposób w rekordowym czasie rozwiązała tę arcyważną sprawę.

Byliśmy pewni, że i Łódź nie pozostanie w tyle i nie omyliliśmy się. Inicjatywa wyszła tym razem z łona magistratu, który w dniu dzisiejszym już odbędzie w tej sprawie naradę i poweźmie odpowiednią uchwałę, która następnie zostanie przedłożona Radzie Miejskiej do uchwalenia.

Jak nas informują z Magistratu, posiedzenia Rady Miejskiej nie można się już spodziewać przed świętami, wskutek czego przeprowadzenie spodziewanej uchwały zatwierdzającej, będzie mogło być dokonane dopiero po Nowym Roku. Dalszej zwłoki, jak nas kategorycznie zapewniano, nie należy przewidywać.

Szkoda, że nie znalazło się u nas tyle energji, co w Warszawie, która nie wahała się zwołać specjalnego posiedzenia przedświątecznego, aby tę arcyważną sprawę ostatecznie zrealizować.

Pewne objekcje wysuwa dyrekcja tramwajów, ale uważamy, że w obliczu ogólnej klęski społecznej, jaka dotknęła nasze miasto, względy uboczne ustąpią na drugi plan przed nakazem chwili. Nawet przy spadku frekwencji do 120.000 osób dziennie, jak twierdzi dyrekcja tramwajów miejskich, dopłata dodatkowa dwóch groszy dałaby dziennie 2400 złotych, a więc sumę, którą nie można pogardzić.

——::——

BEZROBOCIE W ANGLJI I W NIEMCZECH.

1.127 tysięcy bezrobotnych w Anglji.

Londyn, 23 12. Ministerstwo pracy ogłasza, że liczba bezrobotnych wynosiła 14 grudnia 1.127.000 osób.

KRUPP WYDALI 14.000 ROBOTNIKÓW

Berlin, 23 12. Na skutek zmniejszenia tranzakcyj firma Krupp postanowiła zmniejszyć personel swego przedsiębiorstwa.

Z ogólnej liczby 24.000 robotników i urzędników zostało już odprawionych 3.000 w najbliższym czasie ulegnie redukcji 11.000.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43.54
Nowy-York	8,98
Szwajcarja	173,32

Druga przedg. warszawska.

Dolar	8,50 do 8,60

Tendencja słaba.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	58,15
Złoty	59,24
Dolar	5,24
Przekaz na Warszawę	8,50 do 8,75

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 8,60. Banki dewizowe kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 8,50, sprzedawały po 8,60.

Tendencja spokojna. Podaż mała.

Za tytoń, papierosy i zapałki będziemy płacili drożej od 1-go stycznia

Podniesienie taryf kolejowych i ceny rządowego drzewa napotyka opór w rządzie.

Z Warszawy donoszą:

Jak się dowiadujemy, państwowy monopol tytoniowy przystępuje z dniem 1-go stycznia 1926 r. **do rewizji cen papierosów, tytoniu i cygar.**

Na 20 miljonów kilogramów spalanego rocznie w Polsce tytoniu, zaledwie 1 miljon kilogramów otrzymuje monopol z produkcji krajowej. Reszta, tj. **19 miljonów kg. sprowadzana jest z zagranicy i płacona w obcej walucie.**

Ceny obecne skalkulowane przy kursie dol. 5,18 przynoszą skarbowi poważne straty.

Dyrekcja monopolu uważała za konieczne zwrócić się do rządu z projektem podniesienia cen.

Aby jednak podwyżka cen nie dotknęła, a przynajmniej jaknajmniej dotknęła szerokie warstwy konsumentów, projektowana jest zwyżka cen głównie na droższe wyroby tytoniowe.

* * *

W innej sytuacji znajduje się monopol zapałczany.

Szwedzcy dzierżawcy monopolu nie **płacą wprawdzie za surowiec w walucie obcej, gdyż znajdują wszystkie surowce w kraju, nie płacą również drożej robocizny, ale... mają umowę z państwem.**

A umowa ta zawiera punkt, na zasadzie którego cena zapałek będzie normowana kursem **złotego w złocie, czyli franka szwajcarskiego.**

Korzystając z tej umowy zagraniczni dzierżawcy postanowili od dn. 1 stycznia **znowu podnieść cenę zapałek.**

Od czasu wydzierżawienia monopolu zapałczanego cena zapałek podniesiona będzie **po raz piąty.**

Po wydzierżawieniu monopolu cenę zapałek **podniesiono ze 172 złotych za** skrzynkę (5000 pudełek) do 196, następnie do 240, 260, 310 i obecnie od 1 stycznia podobno do 324.

Przy tej ostatniej cenie pudełko zapałek będzie kosztowało w hurcie **6.48 grosza, a w detalu 8 groszy.**

* * *

Sprawa podwyżki cen jest również aktualna **w innych przedsiębiorstwach państwowych.**

Departament leśny ministerstwa rolnictwa wystąpił do ministerstwa skarbu z propozycją podniesienia cen **na drzewo eksportowe.**

Propozycja ta jest jeszcze przedmiotem rozważań rządu, a zajmie się nią wkrótce komitet ekonomiczny Rady ministrów.

Zasadniczo rząd stoi na stanowisku że produkty **pochodzenia krajowego** nie powinny być podnoszone w cenie.

* * *

Z tych samych względów zwalczany jest energicznie w rządzie wysunięty przez ministerstwo kolei projekt **podniesienia taryf kolejowych.**

Poważną trudność sprawia okoliczność, iż ministerstwo kolei potraktowane jest w budżecie państwa **jako samowystarczalne.**

Jeżeli więc ministerstwo kolei dowiedzie, że bez podwyżki taryf budżet jego będzie biernym, rząd będzie musiał zdecydować się, albo podnieść taryfy kolejowe, albo traktować kolej jako **przedsiębiorstwo deficytowe,** do utrzymania którego trzeba będzie dopłacać.

——::——



Słynni komicy duńscy „Pat i Patachon" ze swoim reżyserem podczas erwy w zdjęmowaniu nowego filmu.

Widoki poprawy.

Rozsunęły się nieco ołowiane chmury nad naszemi głowami. W ostatnich dniach wyłoniły się nagle nowe **poważne szanse wciągniecia zagranicznego kapitału do Banku Polskiego przy pomocy nowej emisji akcyj.** Podstawa kruszcowa Banku Polskiego doznałaby wtedy znacznego roz szerzenia, co uzbroiłoby bank do decydującej kampanji o kurs złotego — kampanji, w której mimo pozorów tak niewiele już brakuje do zwycięstwa.

Wszak już teraz bierność bilansu handlowego za rok 1924 i za pierwsze 8 miesięcy roku 1925, wynosząca razem przeszło 700 miljonów złotych, jest **na naj lepszej drodze do wyrównania** zarówno bardzo znacznym **odpływem walut z Ban ku Polskiego**, jak i nadwyżkami miesięcznych bilansów handlowych za wrzesień, październik i listopad, wynoszącemi razem okrągło 160 miljonów. Jeszcze jeden dobry miesiąc (grudzień) i trochę świeżej amunicji dewizowej w Banku Polskim a tendencja zniżkowa będzie musiała stanowczo i gruntownie załamać się, kurs złotego zaś będzie musiał wrócić na pary tet gospodarczy, który w tej chwili można określić mniej więcej na 7 — 7.50 za dolara.

Już samo skrócenie terminów dla odprowadzenia walut z eksportu do Banku Polskiego, względnie do banków dewizowych — zwłaszcza z eksportu zboża i innych produktów rolniczych, które sprzedaje się za granicą faktycznie za gotówkę — oraz obostrzenie kontroli w tym wzglę dzie, powinno tymczasem ułatwić Bankowi Polskiemu działalność interwencyjną. Dotąd bowiem terminy odprowadzania walut, podawane w zaświadczeniach walutowych, względnie w odnośnych deklaracjach firm, bywały za długie, a z **drugiej strony nieraz efektywne oddawanie walut przewlekało się znacznie poza te terminy, lub nawet wogóle bywało obcho dzone różnemi kombinacjami natury bankowo-technicznej.**

Trzymiesięczna opcja, której rząd pol ski udzielił „Bankers Trust'owi" na dzierżawę monopolu tytoniowego, łącznie z duża pożyczką zostanie zrealizowana i to w niedługim czasie. Oznaczałoby to: szansę dalszego zwiększenia zapasu złotych wartości w Banku Polskim a równocześnie szanse otwarcia źródła długotermino wych kredytów na pokrycie olbrzymich strat, poniesionych przez produkcję tak rolniczą, jak i przemysłową w ostatnich latach i miesiącach, a więc na odbudowę jej własnego kapitału obrotowego, na kon wersję uciążliwych i drogich krótkoterminowych zobowiązań, wkońcu na inwestycje gospodarcze, niezbędne dla potanienia i zwiększenia produkcji.

Wtedy mielibyśmy dane do wyjścia z obecnej okropnej sytuacji, — oczywiście nie odrazu, nie z dziś na jutro, gdyż taka pomoc kredytowa, stosowana zbyt forsownie i zbyt szybko, mogłaby choremu zaszkodzić, przedewszystkiem powstrzymać go od szeregu innych zabiegów, niezbędnych dla gruntownego uzdrowienia, a nadto wywołać nadmierny wzrost cen, a więc i kosztów produkcji.

Jakkolwiek mamy przed soba **dopiero widoki pomocy, a nie pomoc sama, powyższe refleksje nie sa przedwczesne.** Albowiem zdrowiej i bezpieczniej bedzie, jeśli takie właśnie społeczeństwo, jak nasze, jeszcze przed uzyskaniem pomocy przejmie się do głębi świadomościa, że pomoc ta pójdzie na marne i pogrąży nas w jeszcze większe nieszczęście, **jeśli nie będzie jej towarzyszyła spotegowana oszczędność i pracowitość** — i że pomoc ta uwolni nas tylko od zmory, ale nie od spełniania trudnych i cięż. obowiązków względem siebie samych.

R. B.

—:o:—

BOLSZEWICKA AGITACJA.

Mirażami wysokiego wynagrodzenia chcą Sowiety wywołać wśród naszych robotników wrażenie --- że w Rosji jest lepiej niż u nas.

Przykre doświadczenia Niemców i Francuzów powinny nauczyć łatwowiernych ostrożności.

Dowiadujemy się ze Związku Majstrów Fabrycznych Rzeczypospolitej Polskiej, że 39 **majstrów przeważnie z działu farbiarskiego otrzymało engagement do Ro sji.** Większa część z nich ma być skierowana aż nad Wołgę do gubernji Simbirskiej, pozostała zaś do Petersburga i Mos kwy.

Wynagrodzenie, jakie Sowiety przyrzekaja, ma wynosić rzekomo od **250 do 400 dolarów miesięcznie (!), prócz tantje my i mieszkania w naturze.**

Należy przypuszczać, o ile wiadomość ta jest prawdziwa, że Sowiety pragną zwa bić do siebie specjalistów polskich na lepdobrego wynagrodzenia.

Niewiadomo tylko, jak długo utrzymaja oni te zawrotna wysokość przyrzeczonego wynagrodzenia.

Wkażdym badź razie przemysł rosyjski nie może ruszyć bez udziału naszych specjalistów.

———o———

Szowinizm sejmowej frakcji ukraińskiej udaremnia

polsko-ukraińskie porozumienie.

Demagogom oferta inteligencji ruskiej, — zawierająca przyrzeczenie lojalnej współpracy z Polakami, — jest nie na rękę.

Warszawa, 23. 12. — Ukraiński klub sejmowy ogłasza następujący komunikat:

Dnia 14 grudnia r. b. w prasie polskiej ukazał się list d-ra Romana Smal-Stockie go do ministra oświaty Stan. Grabskiego. Z powodu tego listu ukraińska parlamentarna reprezentacja uważa za niezbędne oświadczyć, co następuje:

1) Sprawa ukraińskich szkół wyższych nie jest sprawą poszczególnych osób albo nawet instytucyj, lecz jest **sprawa całego narodu ukraińskiego, a do jej, jak i wszyst kich spraw rozwiązania powołane jest po lityczne przedstawicielstwo narodu ukraińskiego: ukraińska parlamentarna repre zentacja.**

2) List d-ra Romana Smal-Stockiego i tych, którzy za nim stoją, **jest aktem pro wokacji i samozwańctwa, a zarazem prze jawem demoralizatorskiej, rozkładowej roboty polskich czynników urzedowych i politycznych w stosunku do narodu ukraiń skiego.**

3) Próba rządu polskiego rozwiązania sprawy uniwersytetu ukraińskiego poza plecami ukraińskiej parlamentarnej repre zentacji, **zapomoca osób nieodpowiedzial nych zmierza do tego, aby pozbyć się swo jego zobowiązania międzynarodowego,** ustalonego w uchwale sejmowej z 26 wrześ nia 1922 roku o założeniu w przeciągu 2 lat — do 26 września 1924 roku **pełnego uniwersytetu ukraińskiego na terenie Gali cji Wschodniej.**

4) Ukraińska parlamentarna reprezentacja uważa **za jedyną siedzibę uniwersy tetu ukraińskiego miasto Lwów.**

—:s:—

Kilkadziesiąt osób znalazło śmierć pod szczątkami rozbitego wagonu.

Przerażająca katastrofa tramwajowa w Charkowie.

Z Moskwy donoszą:

Nadeszła tu wiadomość o **niezwykle ciężkiej katastrofie tramwajowej, jaka zaszła w Charkowie. Katastrofa ta pociągnęła za sobą kilkadziesiąt wypadków śmiertelnych.**

Będący w pełnym biegu tramwaj z kilkudziesięciu pasażerami w chwili gdy znajdował się **na szczycie ulicy „Spadzista Góra" zepsuł się i poczał w niezwykle szybki sposób toczyć się na dół.** Motorowy stracił panowanie nad wozem, tembardziej, że hamulce pękły. **Tramwaj mknał w dół z przyśpieszoną szybkością, rozbijając po drodze wozy oraz najeżdżając na ludzi, którzy nie zdażyli się usunać z jezdni.**

Motorowy widząc nieuchronną katastrofę krzyknął do wnętrza wozu, ażeby pasażerowie ratowali się na własną rękę. **Wówczas około 80 pasażerów rzuciło się do wyjść i wielu z nich wyskakując z wozu poniosło śmierć na miejscu lub też ciężkie obrażenia.** Reszta pasażerów widząc jaki los spotkał ich towarzyszy nie miała **odwagi iść ich śladem, to też w wozie pozostało jeszcze około 50 osób.**

Wóz mknął w dalszym ciągu i dopiero na zakręcie przy ulicy Kołowej **wyskoczył z szyn, a następnie jadąc po bruku wpadł na trotuar i z wielką siłą uderzył o kamienicę.**

Skutki tego zderzenia były straszliwe. Wóz rozbił się na szczątki, z pod których **wydobyto 17 osób zabitych a 33 ciężko rannych.** Wszyscy pasażerowie, którzy jechali tym nieszczęsnym wozem zostali kontuzjowani.

Na wiadomość o katastrofie i o tylu ofiarach zabitych rząd sowiecki **zarządził pogrzeb zabitych na koszt państwa.** Rów nocześnie wdrożono śledztwo w kierunku ustalenia istotnej przyczyny katastrofy.

Zdradliwy Albion jedną ręką przygotował „Locarno" — drugą zaś sporządza najstraszniejszą broń trującą.

Anglja wydaje miljony na laboratorja chemiczne.

Według angielskiej „Westminster Gazette", Anglja w największej tajemnicy **kontynuuje swe studja nad wojną chemiczną, a w ostatnich czasach nawet podwoiła w tym kierunku swa czynność.**

Wystarczy powiedzieć, że przeszło 500 oficerów i żołnierzy użyto do tych prac w ciągu ostatniego roku. Na ten cel Anglja **wydaje rocznie około 150.000 funtów szter lingów.**

Mimo, że prace te otacza jak najściślej sza tajemnica, zdołano się jednak dowiedzieć, że w laboratorjach angielskich odkryto dwa nowe **gazy trujące. Jeden z tych gazów wprowadza człowieka w stan chorobliwej senności,** z której wychodzi się dopiero po upływie kilku godzin, a dru gi **stanowi śmiertelna trucizne, rozszerzająca się bardzo szybko.**

Jak zazdrośnie Anglja strzeże tych swoich tajemnic, które w przyszłych wojnach prawdopodobnie decydować będą o zwycięstwie lub przegranej, wynika choćby z tego faktu, że drogi prowadzące do laboratorjów, są w czasie dokonywania doświadczeń zamykane tak, iż włościanie muszą nieraz nakładać kilka mil drogi, ażeby dotrzeć do targu, celem sprzedaży swych produktów wiejskich. Zarządzenia te podyktowane są zresztą także względami na bezpieczeństwo publiczne.

Jedynie tylko pracownicy laboratorjów znają składniki nowych gazów, a dokony wane w laboratorjach postępy, nie są komunikowane nikomu.

Jeśli Anglja, kraj otoczony ze wszystkich stron wodą, tak wielką przykłada wagę do broni chemicznej, to kraje, nie majace takiego naturalnego zabezpieczenia, **powinny tej sprawie poświęcać jeszcze wiecej wagi i wysiłków.**

———o———

Tajemnicze biurko fałszerza dolarów.

Ukryty skarb ukazał się za pociśnięciem guzika oczom zdumionej policji.

Zagranica interesuje się „wyrobami" byłego docenta politechniki.

Sprawa **inż. Pajkarta** zaznaczyła się wczoraj nowym sensacyjnym epizodem w związku z przeprowadzoną ponownie w willi **Pajkarta w Brzuchowicach rewizja sądowo-śledcza.**

Oto w czasie rewizji w bibljotece Pajkarta odkrył urzędnik wywiadowczy Pro **mirski w ścianie biurka tajny guziczek, za pociśnięciem którego wyskoczyły z biur**ka dwie tajne szufladki, których istnienia, pomimo skrupulatnych badań nie zdołano wykryć w czasie poprzedniej rewizji.

W szufladach tych znaleziono 39 sztuk fałszywych banknotów 100 dolarowych, 18 sztuk niewykończonych falsyfikatów, dwie doskonałe wykonane klisze do odbijania 100-dolarówek, numerator do wybijania numerów i serji oraz drobne przedmioty jak farby, pędzelki itd.

Rezultaty rewizji ustalają w sposób bezsporny **winę Pajkarta, obalając lansowane przez pewne sfery przypuszczenia, że fałszerz eksperymentował naukowe doświadczenia chemo-graficzne.**

Obecnie zrozumiałym jest też fakt, iż Pajkert za pośrednictwem żony dozorcy więziennego **usiłował dowiedzieć się o rezultatach rewizji, będąc niespokojny, czy nie odkryto owych tajemniczych skrytek w biurku.**

Wiadomość o sensacyjnem odkryciu rozeszła się wieczorem szybko po mieście.

Dłuższy okres czasu między aresztowaniem fałszerza a wczorajszem odkryciem komisji śledczej **wystarczył do zatarcia śladów ewentualnych wspólników Pajkarta, czy to na Litwie, czy też w Wiedniu, skąd nie bez przyczyny zwrócono się do policji lwowskiej o nadesłanie jednego egzemplarza falsyfikatów.**

—oo—

Papież Benedykt XV poza murami „więzienia watykańskiego".

Miłość braterska zwyciężyła względy polityczne.

„To nie papież opuszczał Watykan, lecz Giacomo della Chiesa, aby pożegnać swego konającego brata".

Rewelacje „Tribuny".

Papież Pius XI wobec rozpuszczonych niedawno pogłosek, że zamierza z okazji uroczystości jubileuszowych na cześć św. Franciszka z Asyżu, opuścić Watykan i udać się do Asyżu oficjalnie oświadczył, **że wobec istniejących dziś jeszcze stosunków, stworzonych przez rząd włoski w roku 1870, nie jest w możności opuszczenia Watykanu.**

Jednocześnie rzymska „Tribuna" pisze że w roku 1920 zmarły papież **Benedykt XV opuścił na krótki okres czasu Watykan, aby udać się do swego konającego brata, admirała Antonio della Chiesa** i raz jeszcze się z nim zobaczyć, a także udzielić mu osobiście pociech religijnych i błogosławieństwa papieskiego.

Zmarły papież kochał swego brata głęboko, kiedy więc brat jego wskutek ataku apoplektycznego doznał paraliżu, **papież wystarał się o to, ażeby dwa razy tygodniowo przywożono chorego brata na wózku do ogrod:w watykańskich.** Tam papież rozmawiał z chorym i otaczał go nadzwyczaj troskliwą pieczą.

Kiedy wskutek pogorszenia się stanu zdrowia, zamieszkały w Rzymie admirał nie był już w stanie opuszczać mieszkania, **papież był tym faktem bardzo przygnębiony i telefon pomiędzy Watykanem a mieszkaniem admirała na Via Tomacelli był w ustawcznym ruchu.**

Gdy katastrofa była już bliska, **uczucie miłości braterskiej zwyciężyło i papież Benedykt XV nie był w stanie pokonać chęci ujrzenia jeszcze konającego brata.**

Pewnego wieczoru zimowego, **papież ubrany w suknie zwykłego księdza, opuścił Watykan.** Skierował się poprzez watykańskie muzea i po kilku godzinach tą samą drogą wrócił.

Ponieważ to opuszczenie Watykanu było starannie przygotowane, **przeto papież, niespostrzeżony, mógł raz jeszcze rozmawiać ze swym bratem.** Dwu, czy trzem osobom, które były poinformowane o wycieczce poza mury watykańskie, oświadczył on z całą powagą:

— To nie papież opuścił mury Watykanu. Benedykt XV nie ruszył się od swego biurka, znajdującego się w bibljotece. To tylko Giacomo della Chiesa na godzinę opuścił Watykan, aby pożegnać się ze swym konającym bratem i udzielić mu pociech religijnych.

„Tribuna" z całą stanowczością twierdzi, że doniesienie jej jest zgodne z prawdą i zaznacza przytem, że żaden człowiek, mający ludzkie serce w piersi, **nie uczyni papierzowi zarzutu z tego powodu, że poszedł za głosem braterskiego uczucia.**

—:o:—

W banku.



Klient: — Czy u państwa zniesione już jest moratorjum?
Pracowniczka: — A co to jest, proszę pana?

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.



Znani sportowcy angielscy Mc Duhan i Elliner w St. Moritz.

Wschodnia Małopolska

zbiera złoto i kosztowności na podkład złotego.

Lwów, 23 grudnia. Zainicjowana przez urzędników województwa lwowskiego, **akcja zbierania złota i walut na podkład złotego, przybiera coraz większe rozmiary.**

Do akcji przystąpiło nauczycielstwo lwowskie, a ostatnio sokolstwo, które podjęło akcję na terenie całej Wschodniej Małopolski.

Ponadto odbyło się tu wczoraj zgromadzenie obywatelskie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta d-ra Stahla w którem wzięli udział wojewoda Garapich, były minister Stesłowicz, prof. uniwersytetu Romer, pos. Rosmarin. **Przedmiotem zebrania był projekt rozszerzenia akcji zbiórkowej złota i kosztowności.**

—o—

Fabryka w Hajnówce w ruchu.

Wobec częstych wzmianek we wszystkich gazetach o zamknięciu fabryk suchej destylacji drzewa w Hajnówce, komunikujemy, że unieruchomiona została jedynie fabryka, destylująca drzewo liściaste, natomiast Zjednoczone Fabryki Terpentyny w Puszczy Białowieskiej „Terebenthen" S. A. w Hajnówce są nadal czynne. Przerabiają one wyłącznie sosnę i fabrykują terpentynę, smołę, węgiel drzewny, oleje żywiczne, kalafonję ciemną, ocet drzewny, tran garbarski, pokosty drukarskie itp.



DEZERTER.

— Juljo! — zawołał. Ale nikt nie odpowiedział. Przeszedł więc przez wielką sień wschodową willi do ogrodu. I tam, w oddali, przesłoniętych gałęziami brzóz, dojrzał żonę swą wspartą na ramieniu studenta, jak szli krętemi ścieżkami ogrodu. Zdawało mu się, że dotykają się ciałami, że jeden z jej loków muska twarz młodzieńca, a uśmiech jej pełen jest obcej mu i tajonej namiętności.

W godzinę potem spotkał ja w bibljotece.

— Słuchaj, moja kochana — rzekł głosem cichym i zmęczonym, nie chciałbym cię bynajmniej dotknąć, ni urazić, czy jednak nie zadużo czasu poświęcasz temu młodemu człowiekowi?...

Zbliżyła się ku niemu i pogłaskała go po twarzy.

— Ależ Robercie... czyżbyś był zazdrosny?... O tego dzieciaka?... Zaprosiłeś go tu przecie na lato, bo jest taki biedny — więc muszę się nim trochę zająć.

Głowę złożyła na jego ramieniu. patrzał w jej śliczne szafirowe oczy...

— No tak! — odrzekł, obejmując ją pieszczotliwie, — ale proszę cię nie za wiele.

Stół w jadalni był już nakryty. Przez otwarte okno wpadał łagodny, wonny powiew wieczoru letniego.

— Niechżeż pan je! — rzekła pani domu.

Student podziękował. Był to przystojny, młodziutki brunecik, o pięknych oczach i szczupłej twarzy, zbudowany zgrabnie i mocno. Po jedzeniu podał Julji ramię i wszyscy troje wyszli na werendę. Chwilę siedzieli w cieniu wieczoru; potem Robert przeprosił ich, wstał i poszedł do gabinetu, by dokończyć korespondencji. — Zostali sami.

Z nieboskłonu wynurzała się duża, bezbarwna tarcza; milczeli oboje wpatrzeni w srebrną poświatę.

Wreszcie odezwał się:

— Już późno...

— Pan zwykle i tak późno zasypia... Co noc tak długo widzę światło w pokoju pańskim...

Przeląkł się nagle jej słów, jej głosu cichego i pełnego żaru.

Roześmiała się. Nagle twarz swą zbliżyła tuż do jego twarzy; widział teraz tylko te białe, kuszące lica przy swych ustach gorących, spalonych i zalęknionych, słuchał jej szeptu:

— Czy dlatego nie śpi pan w nocy i... czeka?...

— Dlaczego?... — bełkotał cicho.

Palce jej oplatały jego dłoń. Ścisnął je z całej siły...

Wtem odsunęła się od niego. W drzwiach werandy stanął mąż:

— Chodźmy się przejść po ogrodzie... wieczór taki piękny...

Student przeprosił, wymawiając się bólem głowy. Pożegnał ich i przez jadalnię poszedł do swego pokoju.

O godzinie 1-ej w nocy otworzyły się drzwi na pierwszem piętrze. W ciemności słychać było szelest sukien, odgłos kroków po chodniku i cichy zduszony oddech.

Julja uniosła nieco koronki jasnego szlafroczka i ostrożnie przeszła długi korytarz.

Zapukała cichutko do drzwi. Bez odpowiedzi.

Czuła, jak twarz jej zalewa czerwona fala wstydu. Zęby wpiła w wargi, wreszcie, nie namyślając się dłużej nacisnęła klamkę. Drzwi się otworzyły. Znalazła się wśród jasności sama. Biały księżyc jaskrawo oświetlał pusty pokój. Nic.

Julja zawróciła ku wyjściu. Nagle stanęła, jak wryta.

— Ty tutaj?... usłyszała głos męża.

Pokój zaległa cisza. Stali naprzeciw siebie, pierś przy piersi, jakby nadzy oboje w tem świetle upiornem i przenikliwem.

— Słyszałam kroki i myślałam... że to złodzieje. Zobaczyłam potem te drzwi otwarte... Pokój był pusty... Nagle gość znikł.

— Tak jest — odrzekł mężczyzna, - widzę to... Ale dlaczego?... Oczy jego pytały i jego usta zamknięte i czoło pochylone i włosy jakby nagle zupełnie posiwiałe w srebrnym odblasku.

— Dlaczego? rzekła — czyż ja to mogę wiedzieć?... Ale wiem natomiast jedno: nie należy być dobrym!... Tacy ludzie zawsze są niewdzięczni!



Bażantarnia księcia Radziwiłła.

Bodaj to mieszkać w Ameryce.

Istna powódź gratyfikacyj.

Wielkie banki i instytucje handlowe oraz przemysłowe Stanów Zjednoczonych postanowiły w tym roku znacznie podwyższyć gratyfikacje świąteczne.

Według obliczenia „International Nevs Service", w samym Nowym Jorku rozdadza tego roku gratyfikacyj na 75 miljonów dolarów. W ten sposób w stosunku do gratyfikacyj z roku przeszłego tegoroczne wynoszą o jedną trzecią więcej.

W całych Stanach Zjednoczonych rozdadzą gratyfikacyj na.. 150 miljonów dolarów! Szczęśliwy kraj! Szczęśliwi ludzie! A u nas miast gratyfikacyj świątecznych — redukcje świąteczne...

——o——

Muzeum, które może przestraszyć najzimniejszego sceptyka

Fotografje duchów.

Przed kilku dniami otwarto w Londynie osobliwe muzeum: zawiera ono najkompletniejszy w świecie zbiór fotografij duchów, tj. zdjęć, wykonanych podczas seansów medjumistycznych i utrwalających ciekawe zjawiska materjalizacji ektoplazmy. Nie brak tam zdjęć, które zdolne są przerazić najzimniejszego sceptyka upiornością wyrazu twarzy, podobnych do jakichś nieprawdopodobnych masek, widywanych tylko w gorączkowych snach. A jednak, są to zdjęcia robione pod kontrolą i będące najlepszym świadectwem, że przecież istnieje coś poza nami, czego niepodobna wyjaśnić jedynie oszukańczym „trickiem" medjów.

Muzeum to zawdzięcza swe powstanie znakomitemu pisarzowi, niestrudzonemu bojownikowi propagandy spirytyzmu Arturowi Conan-Doyle.

Środków pieniężnych, któremi słynny autor „Sherlocka Holmesa" nie rozporządza zbyt sowicie, dostarczyło londyńskie Towarzystwo spirytystyczne, oraz kilku miljonerów amerykańskich.

——::——

Krateczki sądowe.



Schopenhauer — doradca pesymizmu życiowego.

Jeszcze jedna ofiara.

W Gracu zdarzył się niezwykle ciekawy przypadek samobójstwa. Mianowicie dr. Hans Seipl, lekarz zamożny, cieszący się dobrem zdrowiem i szacunkiem współobywateli, targnął się na życie dwukrotnym wystrzałem z rewolweru. Obie kule utkwiły w piersi i wywołały w dwa dni później śmierć lekarza. Rodzina i mieszkańcy Gracu stanęli wobec tej śmierci jakby przed nieodgadnioną tajemnicą, gdyby nie list, w którym samobójca podał motywy swego czynu. Powodem samobójstwa jest według tego listu niechęć do życia, wywołana ustawiczna lektura dzieł Szopenhauera. Destruktywna filozofja mędrca niemieckiego tak silnie podziałała na słaby umysł Seipla, że postanowił rozstać się z tym nędznym, lichym „padołem płaczu"...

——:o:——

Najpierw więzienie, potem fotel elektryczny.

Odłożona egzekucja bandyty.

Dziwne zaiste są prawa Ameryki. Stosując się bowiem do paragrafów kodeksu karnego, odroczono egzekucję znanego bandyty i zabójcy na 25 lat.

Bandyta ten, za zabójstwo popełniane w st. Connecticut, został skazany przez trybunał tego stanu na karę śmierci. Egzekucja miała być wykonana 3 grudnia.

Adwokaci skazanego przypomnieli sobie, że ich klient przed zabójstwem zbiegł z więzienia, gdzie z zasądzenia przez trybunał federalny miał do odsiedzenia 25 lat. Ponieważ jednak orzeczenia trybunałów stanów—ustępują przed orzeczeniem trybunału federalnego, dlatego też bandyta ten będzie musiał odsiedzieć najpierw 25 lat więzienia, poczem zasiądzie na fotelu elektrycznym.



Na Powązkach po pogrzebach odwiedzają uczestnicy konduktów groby zmarłych krewnych i znajomych.

Piękna brunetka z Brzezin.

Puder przyczyną katastrofy.

Panna Sonia Birnbaumówna mieszkała przed wojną z rodzicami swemi w Brzezinach pod Łodzią i tu, jako małoletnia jeszcze dziewczynka cieszyła się szalonem powodzeniem.

Po pewnym czasie rodzice zdecydowali się wysłać ją do Łodzi, gdzie zaczęła uczęszczać do szkoły. W Łodzi panna Sonia zasłynęła jako „piękna brunetka z Brzezin".

Pewnego wieczoru sobotniego panna Sonia stała przed bramą domostwa swego przy ulicy Wschodniej. I oto wpadła w oko jakiemuś panu, który bez pardonu przystąpił do niej, proponując zawarcie znajomości. Ów pan był przystojny, nie dziwmy się więc, iż przyjaźnie przyjęła oferte nieznajomego; po krótkiej chwili rozmowy pobiegła na górę po palto i udała się z nim na spacer. Spacer ów uczynił na niej tak silne wrażenie, że nazajutrz zaprosiła do siebie nowego znajomego który przedstawił się jej jako Pozner z Warszawy.

Dwa razy odwiedził panne Sonie, a za trzecim poprosił matkę o rękę córeczki. I pomimo, że do panny Soni przychodził od dłuższego czasu inteligentny młodzieniec, nazwiskiem Rozen, matka i córka dały Poznerowi odpowiedź twierdzącą, okazał się bowiem o wiele bogatszy od Rozena.

Po tygodniu zaproponował Pozner Soni, by wzięła z nim ślub cywilny i zaraz po ślubie wyjechała do Gdańska. Sonia zgodziła się chętnie, narzeczony zaś w nagrodę obsypał ją kosztownemi podarunkami. Wkrótce panna Sonia zaprezentowała się na mieście w jedwabnem paletku, sprawionem jej przez „przyszłego". Matka jej jednak, przed zdecydowaniem się na krok ostateczny, spytała Poznera o rodziców jego. Ten oświadczył, że ojciec jego zamieszkuje w Warszawie, mimo to jednak od wiedzi rodziców swej przyszłej synowej. Istotnie nazajutrz zjawił się w mieszkaniu pani Birnbaumowej solidny siwy kupiec, który przedstawiwszy się, jako ojciec narzeczonego Soni, jął gorąco namawiać dziewczynę do jaknajrychlejszego wzięcia ślubu i wyjazdu do Gdańska. Na skutek tych perswazyj, zaczęto gorączkowe przygotowania do uroczystości.

Lecz oto zaszedł wypadek, który pokrzyżował całkowicie plany Poznera.

Panna Sonia, jak wszystkie zresztą dziewczęta współczesne, z zamiłowaniem używała różnych środków kosmetycznych dla spotęgowania swej i bez tego zresztą świetnej urody. Pewnego wieczoru wydobyła pudełko z kosmetykami i zaczęła się właśnie upiększać, gdy nagle narzeczony jej uderzył pięścią w stół i zawołał:

— Jakto? Ty, moja narzeczona, chcesz się pudrować? Zabraniam ci tego stanowczo!

Z temi słowy chwycił pudełko pudru i wyrzucił je za okno. Zaskoczona tym brutalnym wybuchem panna Sonia dostała ataku nerwowego. Niemniejsze wrażenie uczyniła scena ta na ex-narzeczonym panny Soni, p. Rozenie, przed którym fakt jej nowego narzeczeństwa ukrywano starannie, przedstawiając mu Poznera, jako sąsiada z przeciwka. Krytycznego wieczoru przybył on do państwa Birnbaumów z wizytą i dowiedział się o wszystkiem.

Po tej burzliwej scenie Pozner wyjechał w niewiadomym kierunku i wtedy wyszło na jaw, że ów solidny kupiec, który odwiedził panią Birnbaumową, był wynajętym żydkiem ze Starego Miasta, któremu Pozner zapłacił dobrze, by zagrał role ojca, z czego wywnioskować można, iż oszust był najprawdopodobniej handlarzem żywego towaru. Najbardziej jednak ucierpiał na aferze Poznera niejaki Blumsztajn, do którego Rozen rościł pretensje, że nic mu o narzeczeństwie panny Soni nie mówił, pomimo, iż był jego serdecznym przyjacielem i wiedział o wszystkiem. Żywa wymiana zdań między przyjaciółmi doprowadziła do krwawej bójki. Rozen rzucił się na Blumsztajna, któremu z odsieczą pośpieszyło paru kolegów. Mimo to jednak Blumsztajn otrzymał szereg uderzeń tępem narzędziem tak poważnych, że musiano wezwać pomocy Pogotowia.

Blumsztajn zaskarżył Rozena do sądu pokoju 8-go okręgu.

Sprawa miała odbyć się onegdaj, została jednak na prośbę oskarżonego odroczona z racji niestawienia się kilku jego świadków.

Sza — wicz.

Dzień w Łodzi.



Dwoje ich tam było...

Rozłączyła ich policja.

(x) Do składu ubrań Szmula Sendera przy ulicy Pomorskiej 4, wszedł mężczyzna w towarzystwie eleganckiej kobiety.

Upatrzywszy odpowiednią chwilę skradli 2 palta i w nogi.

Puszczono się za nimi w pogoń i mężczyznę zatrzymano na ulicy Franciszkańskiej.

Z pomocą posterunkowego osobnika odprowadzono do V komisarjatu P. P., gdzie w toku dochodzenia, ustalono, że jestto 26-letni Józef Nowak (Franciszkańska 75), znany policji rzezimieszek.

Pechowego złodzieja policja osadziła w areszcie, za zbiegłą zaś towarzyszką jego wszczęto energiczne poszukiwania.

———o———

Stary czy nowy lokator?

Figiel, który wprowadził gospodarza w osłupienie.

(x) W domu przy ulicy Konstantynowskiej 86, zamieszkiwał Stanisław Kubasiewicza, duch wielce niespokojny i awanturniczy.

Mieszkanie swe pan K. kolejno zamieniał na rozmaite warsztaty.

Heblował, rąbał, stukał do późnej nocy.

Sąsiedzi nie mogąc znieść takiego stanu rzeczy, zanosili skargi do właściciela domu. Chodził gospodarz, prosili lokatorzy, nic jednak nie pomagało. Kubasiewicz był nieubłagany, bo trzymał się przy słowia: „Wolność Tomku w swoim domku". Wreszcie sprawę skierowano do sądu i uzyskano eksmisję.

Co wtedy uczynił Kubasiewicz?

Spokojnie powynosił sprzęty, usuwając się z mieszkania. Komornik spełniwszy swą czynność odszedł.

Po jego odejściu w mizerną postać Kubasiewicza wstąpiła odwaga. Meble pownosił z powrotem i zajął samowolnie dawne mieszkanie, zdziwionemu tym czynem gospodarzowi rzucił poważnie: panie, jestem teraz nowym lokatorem! Podaje panu to do wiadomości.

Słodycze pchnęły ją za kratki.

Hoża dzieweczka i cudze cukierki.

(n) Mendlowi Jurkiewiczowi, biednemu manufakturzyście, zamieszkałemu przy ulicy Piotrkowskiej 16, powodziło się nieźle.

Mimo kryzysu, szczęśliwie przeprowadzane tranzakcje przysparzały mu pieniędzy; słowem interes kwitł.

Wobec czego po niejakim czasie mały sklepik przekształcił się w wielki skład manufaktury.

Pieniądze wpływały, dobrobyt rósł, trzeba więc było pomyśleć również o remoncie mieszkania. Bo to nie wypada, żeby właściciel wielkiego składu, mieszkał w pozbawionem najprymitywniejszych wygód mieszkaniu. Przystąpiono więc do pracy.

Od rana do późnej nocy w lokalu kupca rozlegały się stuki i hałasy. Malowano, myto, wynoszono stare graty zastępując je luksusowymi sprzętami.

Po kilku dniach praca ustała; pokoje Jurkiewicza wyglądały jak wielkopańska siedziba.

Brakowało jeszcze służącej.

Ale już nazajutrz po pokojach kupca uwijała się Sala Brand, młoda i hoża dzieweczka.

I byłoby wszystko szło zwykłym trybem gdyby nie słodycze.

One stały się powodem nieporozumień rodzinnych i nieszczęścia Salci.

Lubiła ona ogromnie cukierki, a nie mając swoich pieniędzy kradła swym chlebodawcom.

A że to wszystko trwa do czasu, więc i Salcię przyłapano na gorącym uczynku kradzieży.

Poszkodowani zameldowali o wszystkiem policji i pewnego dnia służącą aresztowano.



Kumoszki na targu przedświątecznym.

Harakiri budy dorożkarskiej.

O mistrzu bata i jego wrogu.

(x) Kazimierza Szafarka, właściciela dorożki z Józefem Kmicikiem dzieliła cicha, lecz silna nienawiść.

Znali się od dzieciństwa, razem przechodzili złe i dobre koleje losu, jeden za drugiego dałby szyję sobie uciąć, aż tu zgoła nieoczekiwanie pokłócili się.

Wielka przyjaźń zamieniła się w nienawiść, potęgując się stale.

Najwięcej zaś rzucał się Kmicik.

Mistrz bata śmiał się z kmicikowych pogróżek, aż wczoraj jechał sobie wolniutko, Szafarek do domu, a wślad za dorożką szedł mściwy Kmicik i ostrym nożem przecinał budę wehikułu.

Kiedy pozostały z niej strzępy, „przyjaciel" dorożkarza schował nóż i niespostrzeżenie znikł w ciemnej uliczce przedmieścia.

Szafarek spostrzegłszy złośliwą zemstę, miast odpłacić pięknem za nadobne, doniósł o powyższem policji.

Redukcja... sądy...

Temperament go uniósł.

(x) Kryzys, stagnacja, brak gotówki i wiele innych powodów skłoniły pana Alfreda Zecha do zamknięcia fabryki przy ulicy Andrzeja 53/55.

Przystąpiono do likwidacji fabryki.

Wszystko szło w najlepszym porządku, kiedy jednak przystąpiono do redukcji, zaszedł bardzo nieprzyjemny wypadek.

Robotnik Leon Luszyński (ul. 28 p. Strz. Kan.) człek krewki i ambitny, nie zadowolony z takiego obrotu rzeczy, zakipiał z gniewu.

Wpadł do kantoru fabryki i dzierżąc w ręku tępe narzędzie, zadał niem kilka ran w głowę p. Zehowi.

Osobą krewkiego robotnika zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa.

———:o:———

Pod czułą opieką policji

gosposie łódzkie czynią świąteczne zakupy.

Trzy dni świąteczne przypadające pod rząd w r. b. zmuszają nasze panie gosposie do czynienia odpowiednich zapasów śpiżarnianych — zarówno dla rodziny jak też dla znajomych i przyjaciół, którzy je w dniach świątecznych zechcą odwiedzić.

Sytuację tę pragną wyzyskać liczne sklepy spożywcze w Łodzi usilując wszelkimi sposobami podnieść ceny na niektóre artykuły pierwszej potrzeby.

Jednak policja łódzka sklepy te otoczyła specjalną opieką i nie pozwala na żadne podnoszenie cen, sporządzając w razie wypadku przekroczenia przepisów protokóły, na podstawie których winni przekroczeń będą szybko i surow' karani.

———o———

ŁODZIANIE

Miejcie się na baczności!

A szczególniej w czasie podróży kolejowej.

Minister kolei wydał rozporządzenie, ustanawiając kary za uszkodzenia wewnątrz wagonu. Naprzykład: za rozbicie szyby normalnej, przewidziana jest kara w wysokości 3.50 zł., dużej natomiast 11.50 zł., za rozbicie lustra 22 zł.

Za inne uszkodzenia przewidziane są kary w wysokości od 5 do 60 zł.

Dotyczy to żarówek, firanek, pluszu itp. (tych jednak w przeważnej większości w wagonach naszych niema), wobec czego chcąc uniknąć niepotrzebnych wydatków należy się mieć na baczności.

V. CROSS. 46

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Roland także nie okazywał wobec niej, że poczuwa się do winy. Nie zarumienił się wcale, ani się nie zmieszał. Usiadł spokojnie na krześle, które mu wskazała ręka.

— Nigdybym nie przypuszczała, że pan mógłby dokonać czegoś podobnego, — to było wszystko, na co się pani Torne zdobyła.

— Mojem jedynem usprawiedliwieniem, jeżeli może być jakieś usprawiedliwienie, — odparł Roland, — jest moja głęboka miłość do córki pani. Nigdy przedtem byłbym nie przypuszczał, że jestem zdolny do takiej miłości. Ona jest moim ideałem. Oddałbym życie, gdybym mógł się z nią połączyć węzłem małżeńskim, — zakończył, nie tając swego wzruszenia. Pani Torne zmiękła trochę, słysząc jego wyznanie.

— Tak, wiem ale jednak...

— Wiem dobrze, — przerwał Roland, — że niema dla mnie usprawiedliwienia. Pani nie zdaje sobie sprawy z tego, jak ja przeklinam siebie samego za te troski jakie jej zgotowałem, ale teraz zapóźno żałować tego, co się stało i odstać nie może. Teraz muszę wytężyć wszystkie siły, aby pani, jako matce pomóc w zapobieżeniu skutkom nierozważnego kroku.

— Co pan myśli o tym młodym człowieku? Czy połączenie się z nim węzłem małżeńskim będzie dla Heleny korzystne?

— Mam wrażenie, że tak. Czy Helena pani już o nim opowiedziała?

— Tak, ale ja niewiele mogłam z jej słów zrozumieć. Czy to szaleniec?

— Tak, on jest umysłowo chory i przebywa w Jarewie, gdzie doktór Zaroński musi go pilnować. Doktór powiada jednak, że rodzina nie jest dziedzicznie obciążona. Tylko w niektórych dziedzinach chłopak jest nienormalny. W kwestjach wzajemnego stosunku płci do siebie, jest zupełnem dzieckiem. To jest jednak w oczach Heleny jego zaletą.

— Zapewne i w pańskich oczach to jest zaletą nielada. Panie Rolandzie, proszę mi odpowiedzieć szczerze: czy pan tylko we własnym interesie doradza Helenie zawarcie tego małżeństwa?

Roland utkwił wzrok w dywanie, jakby się zastanawiał, co ma odpowiedzieć na to pytanie.

— Może być, że wzgląd na siebie samego odegrał tutaj także pewną rolę, — rzekł wkońcu. — Nie chcę jednak ani pani, ani Helenie narzucać tego młodego człowieka, jeżeli panie posiadacie lepszego kandydata. Wątpię jednak, czy pani się uda nakłonić ją do wyjścia zamąż za kogokolwiek innego.

— Ja również wątpię w to, — przytaknęła mu pani Torne.

— Doktór Zaroński, który jest jednym z wykonawców testamentu, powiada, że Talbot otrzyma po dojściu do dwudziestu pięciu lat ładny majątek ziemski, który da je piękny dochód roczny. Zanotowałem to wszystko tutaj na karteczce. Może pani ją przejrzy. Rodzice jego umarli wcześnie i na mocy decyzji ojca został umieszczony po jego śmierci u doktora Zarońskiego, który miał się nim zaopiekować. Czy Zaroński nie wypróbował na nim swoich wstrętnych eksperymentów lekarskich, tego nie mogę powiedzieć. On mi tego naturalnie nie opowie. Wiem tylko tyle, że otrzymuje pieniądze i ma stanowisko społeczne. Talbot jest człowiekiem prawie że normalnym i Helena niema mu nic do zarzucenia. Resztę musi już pani sama zadecydować.

— Muszę go najpierw zobaczyć. Kiedy będzie mógł przyjść?

— Pojutrze. Nie zechce pani go zaprosić na obiad? Podczas obiadu będzie można najlepiej zaobserwować jego zachowanie się.

— Tak, to będzie najlepszem wyjściem. Proszę mu powiedzieć, żeby przyjechał do nas na kolację około godziny ósmej wieczorem. Może mi pan pokaże swe notatki, chcę się rozejrzeć w jego dochodach.

Usiedli teraz przy stole i omawiali rozmaite sprawy, związane z notatkami Rolanda o Talbocie. Już dochodziła północ, gdy wreszcie Roland podniósł się ze swego miejsca i po krótkiem pożegnaniu się opuścił mieszkanie pani Torne. Los Heleny był przypieczętowany, naturalnie pod warunkiem, że Talbot będzie się dobrze prezentował jako zięć pani domu.

W umówionym dniu oczekiwano Talbota u państwa Torne. Helena była blada i obojętna; była ubrana w suknię, która jej przypominała szczęśliwe dni przeżyte w Como. Lubiła ją, albowiem często mięły ją ramiona Rolanda i koronki w jednem miejscu przedarły się podczas jego gwałtownych pieszczot. Nie naprawiła tej szkody, jakby bojąc się wypłoszyć wspomnienia radosnych chwil.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Ruch przedświąteczny na dworcach łódzkich...

Jak zwykle, tak i w tym roku wielu łodzian spędzi wigilję poza atmosferą kominów.

Górą Zakopane --- Krynica zapomniana.

Jeszcze całe dwie doby dziela nas od świąt, ale właściwy okres świąteczny ma my już od szeregu dni i goraczka przed-świąteczna dotknęła już każda niemal dziedzinę życia.

Wzmógł się też ruch na kolejach, bowiem, mimo ciężkie czasy, sporo jest jednak w Łodzi osób, które i w tym roku nie odmówia sobie miłej satysfakcji przepędzenia świat Bożego Narodzenia poza miastem, w którem przez długi w roku łańcuch dni roboczych przykuci sa do taczki pracy na chleb powszedni.

Jako dobre, miarodajne źródło rzeczowych informacyi z tej dziedziny ruchu przedświatecznego posłużyła nam dyrekcja miejscowego „Orbisu", która z racji działalności swej dzierży, siłą rzeczy, stale rekę na pulsie tego zakresu życia łódzkiego.

— Jak tam u was przed świętami? Czy popyt na wyjazd z Łodzi bardzo wzmożony?

OBJAWY NORMALNE I OBJAWY NIE NORMALNE.

Ruch jest większy, niewątpliwie, niż w okresie normalnym — informuje nas uprzejmy dyr. Szirmer. Masowo opuszcza Łódź na czas świąt wielka ilość osiadłych w Łodzi w ostatnich latach małopolan. Sprzedajemy moc biletów do Lwowa, Samborza, Stanisławowa i innych miejscowości Galicji.

Pozatem urzędnicy łódzcy korzystają i w tym roku masowo z urlopu świątecznego, wyjeżdżając na bliższą lub dalszą wilegiaturę zimową.

Są to normalne, doroczne objawy przedświateczne. **Nienormalnie słaby jest natomiast w tym roku ruch kupców pomiedzy Łodzią a okolicznemi miasteczkami, jak: Turek, Łask, Zduńska Wola i t. p. Świadczy to — w zwiazku z ogólna stagnacją— o osłabionych stosunkach handlowych, które mimo zapotrzebowań przedświatecznych nie pozwalaja kupcom miast okolicznych na liczniejsze do Łodzi dojazdy..**

Naogół — łodzianie z różnych sfer, a zwłaszcza ze sfer dobrze usytuowanych, korzystaja chętnie z dni świątecznych, aby odetchnać trochę pozałódzka atmosferą. Dałoby sie jednak wiele o tegorocznych wyjazdach powiedzieć...

Zwłaszcza — patrząc na rzeczy z punktu widzenia obecnych „dobrych" czasów.

KLASA PIERWSZA NALEŻY TYMCZASEM DO PRZESZŁOŚCI...

Przedewszystkiem zatem rzuca się w oczy niezaobserwowany nigdy dotychczas jeszcze fakt, że **łodzianie zupełnie zapomnieli obecnie o istnieniu klasy I-szej... Wyjatki, dające się na palcach policzyć, potwierdzaja tylko regułę, reguła natomiast jest, że nawet ci stali klienci nasi ze sfer cieżkiego przemysłu, których znaliśmy dotychczas wyłacznie jako amatorów wygodnej jazdy klasa I — sprzeniewierzyli sie w tych cieżkich czasach wielko-pańskim nawykom swym i to niezależnie od bliższego lub dalszego kierunku podróży..**

Nie zdziwi nas zupełnie, jeżeli w najbliższej przyszłości zjawi sie ktoś u okienka z żadaniem biletu klasy III do... Mentony lub Nizzy.... aczkolwiek — jak pan sam chyba przyzna byłby to paradoks, jeżeli weźmiemy pod uwagę specyficzne łódzkie warunki, tj. liczne sfery przemysłowych potentatów.

— Wiec — jednak — wyjeżdżaja ludzie i w tym roku na „jasny brzeg"?

— Niebardzo. **Wyjazdy zagranice są — w porównaniu z okresami przedświątecznemi lat ubiegłych — bardzo nieliczne. Przeważa klientela, po której z pozorów i celu podróży sądzić należy, że jeździ zagranice raczej za interesami, niż w celu spedzenia gwiazdki pod modrem niebem i w cieniu palm... Przeważnie bowiem mamy popyt na bilety do dużych przemysłowych miast niemieckich, również do Londynu...**

GÓRA ZAKOPANE KRYNICA ZAPOMNIANA...

Powracając do klienteli specyficznie przedświątecznej, stwierdzić należy, że niemałem powodzeniem cieszy się i w tym roku Zakopane.

Na pohybel ciężkim czasom spedzi bardzo wielu łodzian wigilię tegoroczna pośród śnieżnej bieli naszej rodzimej Szwajcarji. Natomiast inne miejscowości klimatyczne, zwłaszcza Krynica — sa w tym roku ignorowane przez łodzian jaknajkonsekwentniej... Nikt nie pyta o nie prawie..

— — — — — — —

Godny uwagi, aczkolwiek nie majacy bezpośredniego związku z ruchem przedświątecznym jest fakt, że zjawia się u nas spora ilość osób z zapytaniami o bilety do... Moskwy. Oczywiście — pytania te są zgoła bezcelowe, bowiem nie mamy jeszcze konwencji z Rosją.

Naogół ruch przedświąteczny na kolejach, przynajmniej z punktu widzenia stacji: Łódź przedstawia się w tym roku zgoła inaczej, niż w latach ubiegłych. Wszędzie i ciągle depresja...

Cóż dziwnego... **(faun)**



Nowe terminy.

— Wszystkie nasze dzienne sprawy — mówił mi wczoraj jeden mój znajomy, obracając się dokoła różnych dukcyj: redukcji, produkcji, reprodukcji, obdukcji, dedukcji, instrukcji, licho wie — czego jeszcze. Nic z tego nie rozumiem, chociaż nieźle znam język polski. A jak usłyszę takie namaszczone, świątobliwe słowa, jak remuneracja, inflacja, stagnacja, stabilizacja, takie dziwolągi, jak unifikacja, mumifikacja — to już mi się słabo robi.

Dawniej gość przychodził do domu i mówił poprostu:

— Starzy wyleli mnie z posady, — dziś oznajmia:

— Szefostwo zredukowało mój etat.

Albo: nie dali floty na święta, teraz się skarży:

— Remuneracje zostały wstrzymane.

Mówiło się też dawniej:

— Wyleją mnie z posady, — a dzisiaj: nie będę stabilizowany.

Skarżyli się kiedyś kupcy: Niema targów, obecnie narzekają na stagnację.

Szczycił się ziemianin ze swych ogierów, teraz gada o reproduktorach. Kiedyś wybierały się damy na tańce, teraz chodzą na dancing, którego ani rusz nie odróżniają od „Dancigu". Obcinały sobie po tyfusie włosy, dzisiaj zaś „robią się á la garçonne".

Urżnął się, bywało, chłop i szedł spać. Dzisiaj alkoholizuje się i idzie do kozy, pardon — komisarjatu!

I ma tu być dobrze!...

U fryzjera.



Pryncypał: — Z czego się śmiejesz?
Fryzjerczyk: — Abo pan pryncypał ciągle tego gościa tytułuje doktorem a on jest akurat czeladnikiem piekarskim.

Katastrofa lotnicza.



Aparat rozbił się o dom.

Niby mała rzecz, a wstyd...

Czarna tasiemka, czyli kalkulacja cen.

„Aby żyć" kupca łódzkiego.

Przed kilku dniami pani Stanisława W. krawcowa potrzebowała kilku metrów czarnej tasiemki.

Weszła przeto do jednego z licznych składów galanteryjnych przy ul. Piotrkowskiej.

— Proszę pana o czarną tasiemkę — rzekła do kupca stojącego za ladą.

Kupiec wyszukuje i pyta:

— Wiele pani szanowna potrzebuje?

— Krawcowa musi odmierzyć. Proszę mi wydać całą sztuczkę, za którą z góry zapłacę, ale wymawiam sobie, że nie użytą resztę przyjmie pan z powrotem i zwróci za nią pnieniądze. Czy dobrze?

— Bardzo dobrze, łaskawa pani. Służę. Metr kosztuje 16 groszy, sztuczka ma tyle i tyle metrów, razem więc zł. tyle i tyle.

Zapłaciła i wyszła. Na drugi dzień wraca i mówi.

— Krawcowa spotrzebowała 12 metrów, resztę odnoszę. Proszę przemierzyć i obliczyć wiele mi się należy.

— Zdaje się, mówi kupiec, że według umowy, mam zwrócić należytość towarem...

— Nie panie, umowa była na gotówkę. Zresztą dla pana to nawet korzystniej wobec spadku złotego...

Kupiec myśli chwilę, uśmiecha się chytrze i zrozumiawszy wypłaca jej gotówką, licząc po 16 gr. za metr.

Nazajutrz krawcowa spostrzega, że do brzeby było jeszcze trochę tej tasiemki użyć do wyszycia sukni. Idzie wiec do sklepu i żąda dalszych 12-tu metrów.

Kupiec wyciąga z pudła zwróconą przez panią W. wczoraj sztukę, odmierza 12 metrów i mówi:

— 12 metrów po 30 groszy, razem zł. 3.60.

— Jakże panie — wszak wczoraj cena była 16 groszy i tyle mi pan za tę tasiemkę zapłacił!

— Tak, ale dolar poszedł w górę i ja muszę się pokryć.

Jacy oni biedni ci łódzcy kupcy przez te skoki dolara! Ile ci „biedacy" muszą się namęczyć przez ciągłe przybieranie owej zwyżki dolara w stosunku np. do każdego metra czarnej tasiemki.

A jednak w danym wypadku zysk wynosił prawie sto procent za jeden dzień. Ach ten dolar, ten dolar!

Niby mała rzecz, a wstyd.

SPORT.

Walne zebranie K. S. Polonji.

Troska o własny stadjon.

W dniu 15 b. m. odbyło sie doroczne walne zgromadzenie członków K. S. Polonia. Na 550 zapisanych do klubu członków stawiło sie na zebranie zaledwie 29!

Walne zgromadzenie w drugim termi nie uznało się za prawomocne i przyjęło do wiadomości sprawozdanie zarządu, udzielając mu absolutorjum.

Nowy zarząd wybrano w składzie następującym: na prezesa postanowiono zaprosić wiceprezydenta m. Warszawy inż. Jankowskiego, na wiceprezesów wybrano: mecenasa Prałkowskiego i mjr. Glabisza, na członków: M. Żółtowskiego, Piotrowskiego, Zakrzewskiego i Stefana Szmidta. Komisja boiskowa posiada na budowę stadjonu, kortów tennisowych i t. p. na Żoliborzu 12,000 zł.

Koszt jednak projektowanego stadjonu obliczono na 400,000 złotych. Walne zgromadzenie uchwaliło obracać 10 proc. od imprez sportowych na fundusz budowy boiska, oraz zniżke biletów dla członków klubu na wszystkie imprezy sportowe, organizowane przez K. S. Polonję.

—:—:—:—:—

Mistrze pięści radzą...

O siedzibę związku w Poznaniu.

Polski Związek Bokserski postanowił zwołać walny zjazd na dzień 29 b. m. do lokalu Z. P. Z. S. o godz. 11 w pierwszym terminie i o godz. 12 w drugim terminie. Również trzy związki okręgowe: Poznań Górny Śląsk i Łódź zwołać mają samodzielnie walne zebranie delegatów i bez przedstawicieli okręgu warszawskiego za decydować o dalszych losach Związku, a przedewszystkiem o przeniesieniu siedziby Związku do Poznania.

Na porządku dziennym ma być również postawiona kwestja zaufania do obecnego zarządu.

Rozgrywki w polu i konkurs hippiczny.

Zwyciężyła drużyna 1-go pułku szwoleżerów.

Warszawski klub Polo zorganizował łącznie z 1-ym pułkiem szwoleżerów rozrywki w polo i konkurs hippiczny w krytej ujeżdżalni szwoleżerów.

Rozegrano trzy mecze, w których zwyciężyła drużyna 1-go pułku szwoleżerów w składzie: major Strzelecki, rtm. Busler i por. Janowski.

W konkursie hippicznym, wysokość przeszkód 1,20 mt.: zwyciężyli: 1) por. Motz; 2) por. Nowiński i 3) mjr. Strzelecki.

Oprócz tego odbyły się popisy podoficerów i szeregowych ostatniego rocznika 1-go pułku szwoleżerów, które wypadły znakomicie, dowodząc, że sport konny jest tam niezwykle wysoko postawiony.

———:o:———

Osławiona Hakoah przegrywa do Słovanu.

Rozgrywki mistrzowskie w Wiedniu przyniosły Hakoahowi ponowna utratę dwóch punktów, tym razem na korzyść Slovanu, który pokonał „białoniebieskich" w stosunku 3 : 1. Zawody Hertha — Rudolfshügel zakończyły się wynikiem remisowym 0 : 0.

———

Pech prażan.

Długa podróż — smutne wyniki

Wycieczka reprezentacji Pragi do Barcelony zakończyła się przegrana w stosunku 2 : 1. Prażanie w niczem nie ustępowali swemu przeciwnikowi, mieli jednak pecha.

———

Panorama sportowa.

Co słychać na szerokim świecie?

W tych dniach nastąpiło w Berlinie uroczyste otwarcie sztucznej ślizgawki w pałacu sportowym. Z wymiarami 78×39 metrów, jest to największa hala lodowa Europy.

Koła sportowe, a w szczególności kluby hockey'owe, dużo sobie obiecują z tej możliwości paromiesięcznego treningu.

* * *

Duch Locarna triumfuje na całym świecie, przedewszystkiem w sporcie. Po raz pierwszy od lat jedenastu, wystąpili Niemcy w Anglji, mianowicie w Oxfordzie odbył się mecz rugby między Oxford Greyhounds i mistrzem Niemiec S.-C. Frankfurt 1880. Jak było do przewidzenia, gospodarze zwyciężyli w bardzo wysokim stosunku 32 : 3.

* * *

Wśród piłkarzy przyjętym jest wszędzie zwyczaj ściskania szczęśliwego zdobywcę bramki. Ponieważ jednak często najbardziej zasłużonym jest ten, który wyrobił swemu partnerowi dogodna pozycję a nie sam strzelec, nawołują w Anglji do zaprzestania tych serdeczności. Tak np. Wikary z Yandley w Birminghamie wybrał ostatnio na kazanie niedzielne temat: „O zbyteczności dawania wyrazu swym uczuciom na boisku piłki nożnej".

Sezon sportów zimowych już się rozpoczął.

Igrzyska Północne w Sztokholmie.

Sezon sportów zimowych dzięki dużym opadom śnieżnym i dość znacznemu spadkowi temperatury w całej Europie, rozpoczął się już niemal we wszystkich państwach. Zima ta, sądząc z prognostyków, będzie zapewne łaskawsza dla sportów zimowych, niż jej poprzedniczka i pozwoli na przeprowadzenie całego szeregu projektowanych zawodów międzynarodowych. Do najciekawszych niewątpliwie należeć będą Igrzyska Północne w Sztokholmie, rodzaj zimowej olimpjady o bardzo obszernym programie, które zgromadzą na starcie zawodników wszystkich państw północnej Europy, przodujących prawie we wszystkich gałęziach tego rodzaju sportów.

Powyższe Igrzyska rozegrane będą w dniach 6 — 14 lutego 1926 r., przyczem biegi narciarskie odbędą się w dniach 11 —14 lutego, a to w celu umożliwienia wzięcia w nich udziału uczestnikom zawodów finlandzkich i międzynarodowego kongresu narciarskiego. W program Igrzysk wchodzą zawody: łyżwiarskie, (jazda szybka i figurowa), wyścigi na jachtach lodowych oraz łyżwiarskie z żaglami, curling, skijöring, hockey lodowy oraz biegi i skoki narciarskie.

Wielkie zawody narciarskie w Holmenkollen (Norwegja), które można uważać za nieoficjalne mistrzostwa Europy, odbędą się w dwa tygodnie po Igrzyskach w dniach 24—28 lutego. Na program ich składają się: bieg długodystansowy 50 klm., bieg kombinowany 17 klm. i skoki.

Triumfy piłkarskie Austrji.

Trzy zwycięstwa zagranicą.

Przed 20,000 widzów rozegrane zostały w Lüttich zawody międzypaństwowe Austrja — Belgja.

Jedenastka reprezentacyjna Austrji odniosła po nader zaciętej walce zwycięstwo w stosunku 4 : 3 (3 : 1). Austrjacy przewyższali przeciwnika techniką, której jednak na ciężkim terenie śniegowym nie mogli należycie wykorzystać.

Drużyna belgijska grała z ogromna werwą i zdołała w drugiej połowie przygnieść Austrjaków, który jedynie doskonałej grze obrony mają do zawdzięczenia, iż utrzymali zwycięstwo.

Do sukcesu reprezentacji austrjackiej dołączyło się godnie zwycięstwo Vienny, która pokonała w Brukseli kombinowany team w stosunku 10 : 5

——:::——

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Europejska konferencja ekonomiczna

zastanawia się nad sposobem uzdrowienia gospodarczego naszego kontynentu.

Liga Narodów przeciw polityce prohibicjonistycznej.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów rozważano sprawozdanie rzeczoznawców, delegowanych dla zbadania stanu ekonomicznego Austrji.

Stan gospodarczy Austrji uznano za względnie pomyślny, zaznaczono natomiast bardzo silnie, że zastój w przemyśle i handlu powodowany jest **prohibicyjną polityką państw sąsiednich, ograniczeniami przywozu, stawiającemi przemysł Austrji w trudnem położeniu i potęgującemi bezrobocie.** Ujawniła się wydatnie tendencja zwalczania polityki protekcjonistycznej. Dalsze dyskusje wskazały na znaczne podniesienie rolnictwa Austrji, co wymaga należytego zorganizowania kredytu długoterminowego.

Bliższe rozważania tej sprawy przekazane zostały podkomisji, mającej porozumieć się z Komitetem Finansowym Ligi. Do podkomisji tej Komitet Finansowy delegował członka swego p. A. Wieniawskiego.

Szczególną uwagę poświęcono sprawie zwołania wielkiej europejskiej konferencji ekonomicznej, w myśl projektu, złożonego przez ministra Loucheur'a na tegorocznem ogólnem zebraniu Ligi. Do konferencji tej zaproszone będą państwa nie wchodzące do składu Ligi, a więc i Stany Zjednoczone. Konferencji przypisują bardzo doniosłe znaczenie, a **opracowanie programu ma być powierzone komitetowi przygotowawczemu, złożonemu z dwudziestu kilku osób z pośród najwybitniejszych ekonomistów. Udział w tym Komitecie jednego z najwybitniejszych ekonomistów polskich jest, o ile nam wiadomo, zapewniony.**



Profesor Roosing, słynny operator, który dokonał w swem życiu 5000 operacyj

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy

Londyn. N. Jork 4.84 31/32, Holandja 12.06 5/8, Francja 132.25, Belgja 107, Włochy 120.15, Niemcy 20.37, Szwajcarja 25.13, Danja 19.55, Szwecja 18.06, Norwegja 23.87, Helsingfors 192.50, Praga 163.68.

Paryż. Londyn 132.30, N. Jork 27.32, Szwajcarja 528.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: wypłaty telegraficzne na Londyn 25.215, na Berlin 123.595 — 123.905, na Amsterdam 208.64 — 209.16, na N. Jork 519.42 — 520.73, 100 dolarów amerykańskich 523.35 — 524.65.

Zurych. Paryż 19.15, Londyn 25.13, N. Jork 5.18, Berlin 1.23.3, Wiedeń 72.95, Budapeszt 0.72.50, Bukareszt 2.40.

Nowy Jork. Londyn za jeden funt szt. 4.85. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.65, Berlin 23.80.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 22 12. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 71.000, wewnątrz kraju 36.000, wywóz do Anglji 16.000, na kontynent 7.000. Loco 19.15, styczeń 18.35 — 18.37, marzec 18.66 — 18.70, kwiecień 18.51, maj 18.39 — 18.40, lipiec 18.00 — 18.01, sierpień 17.78 — 17.82, wrzesień 17.80, październik 17.64.

Nowy Orlean, 22 12. Bawełna. Loco 18.77, styczeń 18.48, marzec 18.15, maj 17.81, lipiec 17.68, październik 17.11.

Liverpool, 22 2. Havas. Bawełna. Otwarcie giełdy. Styczeń 9.49, marzec 9.58 maj 9.56, lipiec 9.54.

Brema, 22 12. Bawełna amerykańska 20.78 centów dolarowych za lbs.

———:o:———

Eksport węgla z Górnego Śląska wzrasta.

W ostatnich czasach tranzakcje węglowe na eksport ożywiły się znacznie, aczkolwiek towarzystwo posiada jeszcze przeszło 90 tysięcy tonn węgla niesprzedanego. Kopalnie i huty towarzystwa zatrudniają obecnie 14 tys. robotników. Pertraktacje w sprawie nostryfikacji towarzystwa nie zostały jeszcze zakończone. Za rok bieżący Huta Królewska i Laury nie wypłacą żadnej dywidentyd.

Na rynku zbożowym nastąpiło uspokojenie.

Warszawa, 23. 12. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach franco Warszawa. Żyto kongresowe 25.00, owies kongr. jednol. 25,50, otręby pszenne 18.50 — 18.00, — (19.00), — jęczmienne (17.50). Usposobienie spokojne. Obroty małe. Ceny orjentacyjne: pszenica sztandartowa od 38 do 40 zł., jęczmień browarny od 27 do 29 zł.

———:o:———



TEATR MIEJSKI.

Dziś, środa, oraz jutro, czwartek, przedstawienia zawieszone.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.

W piątek (I-szy dzień Bożego Narodz.) jedno przedstawienie: o godzinie 6 m. 30 „Kopciuszek“, po cenach zniżonych (od 50 groszy).

Sobota, (II-gi dzień B. Nar. po południu o godzinie 3 m. 30 „Kopciuszek“ (ceny zniżone), wieczorem, o godz. 8 m. 15 po raz drugi „Płomienna noc Antonji“.

Niedziela po południu, o godz. 3 m. 30 „Kopciuszek“ (ceny zniżone), wieczorem po raz trzeci „Płomienna noc Antonji“.

Poniedziałek po cenach najniższych „Dzwonek alarmowy“.

„WESOŁEK“ SYLWESTROWY.

Tradycyjnym zwyczajem zespół artystów Teatru Miejskiego czyni przygotowania do „Wesołka“ w noc Sylwestrową, którego program zapowiada się niezwykle obficie. Bliższe szczegóły będą podane niebawem. Bilety nabywać można w Kasie zamawiań (Grand-Hotel, sklep „Mignon“ tel. 43-59), na obydwa przedstawienia. Pierwsze o 12-ej drugie o 2 min. 30 w nocy.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, o godzinie 4 po południu „Betleem Polskie“ Jasełka w 3-ch aktach L. Rydla; wieczorem o godz. 8.15 „Krakowskie Zuchy“, wodewil ze śpiewami w 4-ch aktach.

W drugi dzień świąt B. Nar. o godz. 4-ej po południu „Betleem Polskie“; wieczorem o godz. 8.15 „Krakowskie zuchy“.

W niedzielę, o godz. 4 po południu „Krakowskie zuchy“; wieczorem o godz. 8.15 „Betleem Polskie“.

Dziś i jutro kasa sprzedaje bilety na przedstawienia świąteczne od 12 do 6-ej wieczorem bez przerwy. W dni świąteczne kasa czynna od 12 do 10 wieczorem bez przerwy.

Z kina Spółdzielni Pracowników Państwowych.

Zarząd kino-teatru „Spółdzielni Pracowników Państwowych“ od kilku już dni obniżył cenę biletów wejściowych do kina Spółdzielni według następującego wykazu:

W dni powszednie na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy. Na seanse pozostałe I-e miejsce 1 zł., drugie 75 gr. trzecie — 50 gr. Bilety członkowskie 60 gr.

W dni świąteczne, soboty i niedziele na pierwszy seans miejsza I i II-gie po 75 gr., miejsca III-e po 50 gr. Na seanse pozostałe miejsca I-sze 1 zł. 25 gr., miejsca II-gie 1 zł., miejsca III-cie 75 gr.

—o—

JASEŁKA W WYKONANIU SIEROT ŻOŁNIERSKICH W ŁODZI.

Zaszczytnie znany już od kilku lat zespół amatorski „Domu Sierot Żołnierskich“ odegra „Jasełkę“ (2 akty, 7 odsłon):

Dnia 25 b. m. o godz. 16 (4 popoł.) w „Sierocińcu“ Wiznera 6, dnia 26 b. m. o godz. 16 w sali T-wa im. Moniuszki, Ogrodowa 34, dnia 27 b. m. o godz. 16 w „Sierocińcu“ Wiznera 6, dnia 28 b. m. o godz. 16 w Teatrze Popularnym, Ogrodowa, dnia 1 stycznia 1926 roku o godz. 16 w sali fabrycznej p. L. Geyera, Piotrkowska 295, dnia 3 stycznia o godz. 16 w gmachu parafii św. Anny ul. Napiórkowskiego dnia 6 stycznia o godz. 16 w 4 Szpitalu Okręgowym, Pańska 113. W przerwach przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Cena wstępu: dla dorosłych 1 złoty, dla młodzieży i żołnierzy 50 gr.

Sierotki po poległych, to istoty, wobec których naród zaciągnął poważny dług. Mimo to nie chcą one być społeczeństwu ciężarem i, nie bacząc na młody wiek oraz wątłe siły, w miarę możności starają się same zapracować na zaspokojenie swych potrzeb. Świadczą o tem cieszące się ogólnem uznaniem hafty, wyroby pończosznicze i dziane, bielizna, ubranka dziecinne i t. d.

Pewni jesteśmy, iż szerokie warstwy społeczeństwa łódzkiego, pojmując wzniosłość celu, na który przeznaczone są dochody z tej imprezy, tłumnie pośpieszą na „Jasełkę“ i spędzą tam kilka miłych godzin.



Dwaj dyrektorzy departamentu w ministerstwie finansów w Paryżu. Właściciel kierownicy przemysłu, wobec ciągle zmieniających się ministrów.



Pierwsza amerykańska inspektorka policji p. Dr. Walerja Parker.

Tajemnica pudełek z papierosami „Grand-Prix“.

Ministerstwo Skarbu stwierdziło, że nalepki były naruszone i powtórnie naklejone.

Biuro Prasowe Ministerstwa Skarbu nadesłało następującą notatkę:

„W ostatnich czasach zdarzyło się kilkakrotnie, że nabywane w sklepach detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych w Łodzi pudełka z papierosami „Grand-Prix“ zawierały, zamiast papierosów, gałganki, kawałki drzewa, papiery itp. Po zbadaniu sprawy przez organa nadzorcze Monopolu Tytoniowego okazało się, że we wszystkich tych wypadkach nalepka pudełka, już po jego wyjściu z fabryki była naruszona i powtórnie naklejona. Wobec tego zachodzi uzadnione podejrzenie, że zostało to uczynione przez osoby postronne nie mające związku z fabrykacją wyrobów tytoniowych.

Dalsze dochodzenia oddano władzom śledczym celem wykrycia i ukarania winnych tych nadużyć na szkodę Monopolu Tytoniowego“.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników „	„ 2.70
Na prowincji „	„ 5.00
Zagranicą „	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz.“ i „Kurjer Łódzki“ łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)	
Za tekstem	25 „ „ „	„ 4	„
Nekrologi	25 „ „ „	„ 4	„
Komunikaty	25 „ „ „	„ 4	„
Zwyczajne	6 „ „ „	„ 10	„

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofia administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne“. Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki“ ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.